

Wymiana depesz z okazji 5 rocznicy układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Rumunią

Do
Towarzysza Gheorghe Gheorghiu Deja
Prezesa Rady Ministrów
Rumuńskiej Republiki Ludowej

BUKARESZT

Z okazji 5-letniej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Rumuńską Republiką Ludową przesyłam Wam, Towarzyszu Premierze, w imieniu rządu i narodu polskiego najlepsze życzenia dalszych sukcesów bratniej Rumuńskiej Republiki Ludowej na drodze do socjalizmu i utrwalenia pokoju.

Pięcioletnie doświadczenie owocnej realizacji naszego układu dowiodło, że służy on zarówno rozwojowi gospodarczemu i kulturalnemu naszych krajów, jak i umocnieniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Naród polski dąży będzie do dalszego zacieśnienia więzów braterstwa i wszechstronnej współpracy z narodem rumuńskim w ścisłej przyjaźni i sojuszu z wielkim narodem radzieckim i wszystkimi narodami obozu pokoju i demokracji.

BOLESŁAW BIERUT
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Do
Prezesa Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza Bolesława BIERUT

WARSZAWA

Z okazji piątej rocznicy zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rumuńską Republiką Ludową i Polską Rzeczpospolitą Ludową proszę przyjąć, Towarzyszu Premierze, najgorętsze pozdrowienia narodu rumuńskiego i rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Układ ten stanowi doniosły wkład do sprawy stałego rozwoju braterskich stosunków między naszymi narodami, do sprawy budowy socjalizmu w naszych krajach, w walce o pokój, którą narody nasze prowadzą wraz ze wszystkimi miłującymi pokój narodami pod przewodnictwem naszego wielkiego przyjaciela i wyzwoliciela — Związku Radzieckiego.

Naród rumuński żyje narodowi polskiemu — bratu i sojusznikowi — nowych sukcesów w owocnej pracy dla jego dobrobytu i szczęścia, dla rozkwitu ludowo-demokratycznej Polski.

GHEORGHE GHEORGHIU DEJ
Prezes Rady Ministrów
Rumuńskiej Republiki Ludowej

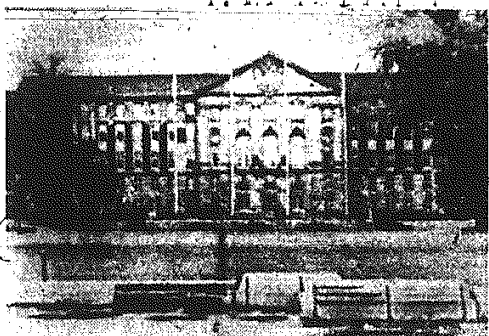
Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

SŁOWO LUDU

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

POK VI. Nr 23 (1446) KIELCE, ŚRODA 27 STYCZNIA 1954 R. CENA 20 GR.

Pierwsze posiedzenie konferencji czterech ministrów w Berlinie



Na zdjęciu: Gmach byłej Rady Kontrolej przy Elsholzstrasse Nr. 27, w którym odbywają się obrady czterech ministrów spraw zagranicznych. Fot. — C.A.F.

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, dnia 25 bm. w siedzibie b. Rady Kontrolej rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

W konferencji biorą udział: minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow, minister spraw zagranicznych Francji G. Bidault, minister spraw zagranicznych Anglii A. Eden i sekretarz stanu USA — J. F. Dulles.

Na pierwszym posiedzeniu ministrowie postanowili, że zgodnie z ustalonym porządkiem będą przewodniczyli kolejno. Pierwszemu posiedzeniu przewodniczył Dulles, który udzielił głosu Bidault.

Oświadczenie min. W. M. Molotowa

BERLIN (PAP). Na otwarciu berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow złożył następujące oświadczenie.

Panie przewodniczący, Panowie ministrowie!

Obecna konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego przykuwa uwagę szerokiego międzynarodowego kręgu opinii publicznej. Wielu ludzi spodziewa się po niej doniosłych wyników. Są również wręcz przeciwnie poglądy. Jak wiadomo w pewnych kołach oświadcza się z góry, że konferencja berlińska skazana jest na fiasko i że rzekomo już teraz, kiedy konferencja berlińska jeszcze nawet nie przystąpiła do pracy, należy przygotowywać opinię publiczną do jej nieuniknionego fiaska. Oświadczenia tego rodzaju pochodzą oczywiście nie od tych, których moglibyśmy określić mianem sympatyków konferencji berlińskiej.

Co się tyczy rządu radzieckiego, to nie może on przyjąć punktu widzenia tych ludzi, którzy gotowi są z góry pogodzić się z bezowocnością konferencji berlińskiej. Sądzę, że wśród nas, uczestników konferencji, wspomniany punkt widzenia w ogóle nie spotka się z sympatią.

Konferencja berlińska — poprzedziła dość długi okres wymiany not, w których trzy rządy — Francji, Anglii i USA, a także rząd ZSRR — szczegółowo przedstawiały swe poglądy na zadania niniejszej konferencji. Ta wymiana poglądów wykazała, że pomimo różnic w stanowisku rządów czterech mocarstw wobec tych czy innych zagadnień, konieczność konferencji przedstawicieli tych państw w zupełności dojrzała.

Radziecko-norweskie stosunki handlowe

MOSKWA. PAP. Agencja TASS podała, że 25 bm. podpisano w Oslo protokół o wymianie handlowej między ZSRR a Norwegią na 1954 r.

Wyrażając przekonanie, że obecna konferencja stanowić będzie pierwszy etap ku trwałemu polepszeniu stosunków między czterema mocarstwami i utworze drogę do ogólnego uregulowania problemów, co położy kres rozbiću świata, Bidault wskazał, iż między krajami biorącymi udział w konferencji, istnieją różnice zdań i że konferencja powinna rozpatrywać wszystkie nierozwiązane zagadnienia.

Bidault uznał doniosłe znaczenie problemów azjatyckich i oświadczył, że problemy te powinny być rozwiązane, i to „im szybciej tym lepiej”. Jednakże — zdaniem Bidault'a — „rozwiązania tej sprawy nie przyspieszyłyby próby rozpatrzenia jej poza jej naturalnymi granicami”; obecna konferencja powinna być poświęcona rozpatrzeniu problemów europejskich.

Następnie złożył oświadczenie minister spraw zagranicznych Anglii — Eden.

Sprzeciwiał się on dyskusji nad „problemami światowymi”, oświadczając, że konferencja osiągnie więcej, jeżeli ministrowie zdołają usunąć jedną lub dwie spośród ważnych przyczyn napięcia i „nie będą mówili o napięciu abstrakcyjnie”. „Konferencja nasza — powiedział Eden — jest konferencją Europy o Europie” i dlatego powinna zająć się ona przede wszystkim podstawowymi problemami europejskimi: Niemcami i Austrią.

Następnie złożył oświadczenie minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow

Istotnie, miliony ludzi czekają odpowiedzi na pytanie, czy obecna konferencja przyczyni się do utrwalenia pokoju, do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i rzeczywistego zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. W tym właśnie stopniu, w jakim konferencja berlińska uczyni zadość temu

(Dokończenie na str. 3)

Budowa największej w kraju kopalni rudy żelaza

W rejonie Częstochowy budowana jest nowa kopalnia rudy żelaza, która otrzymała nazwę „Barbara”. Będzie to największa kopalnia rudy żelaza w Polsce. Budowa jej jest bardzo poważnie zaawansowana.

Trudna jest praca budowniczych kopalni. Głęboko pod ziemią migoczą światła lampek górniczych. Gumowe buty górników zapadają w błotnistym łaźniku, a brzoźnowe kaptury i kurki ciężkie woda ze stropów. Urobek — ciężkie bloki sił — ładuje się do wagoników. Z każdym metrem postępu w drążeniu chodników nowe wagoniki wjeżdżają do klatek wyciągowych szybu. Na stalowych linach szybko jadą do góry, za poruszeniem dźwigni wywracają się i wysypują urobek do wagonów pod rampą.

Powierzchnia kopalni jest już prawie gotowa. Gotowy jest nowoczesny budynek i tzw. sali zbornie i dyrekcyj kopalni. Słój już w stanie surowym nowa łaźnia. Do wykonanych już mieszkań jednego z trzech bloków wprowadzili się już górnicy z rodzinami.

Jeśli utrzymanie będzie dostatecznie tempo budowy, jeśli dostawcy materiałów i urządzeń, jak mówią budowniczy — nie zawiodą w IV kwartale bieżącego roku, kopalnia rudy żelaza „Barbara” zacznie zaopatrywać huty.

Obrady Komitetu Wykonawczego SFMD

SZTOKHOLM (PAP). 25 bm. rozpoczął się w obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (SFMD). W obradach biorą udział przedstawiciele organizacji młodzieżowych wchodzących w skład SFMD.

Państwo Ludowe w coraz szerszym zakresie pomaga kobietom pracującym w wychowaniu dzieci. Powstała pomoc stanowi stała rozbudowa sieci przedszkoli zarówno w mieście jak i na wsi. Liczba dzieci w przedszkolach w roku 1953 wyniosła 600 tysięcy, co w porównaniu z rokiem 1950 oznacza wzrost o 24 proc. a w porównaniu z rokiem 1949 wzrost ponad czterokrotnie. Na zdjęciu: Wzorowe przedszkole dla dzieci górniczych kopalni „Bolesław Chrobry” w Walbrzychu. CAP — fot. Baranowski.



Rosną szeregi pierwszego pomocnika Partii 8.748 najlepszych dziewcząt i chłopców przyjęto do ZMP po IX Plenum KC PZPR w Kielecczyźnie

Organizacja ZMP w Kielecczyźnie, obok osiągnięć produkcyjnych, wita II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wzrostem swych szeregów. Ofiarą metalowców, traktorzystów, najlepszych uczennic, przodujące hodowczynie bydła i drobiu oraz młodzi mistrzowie wysokiich urodzajów witał II Zjazd Partii wstąpieniem do Związku Młodzieży Polskiej — młodych budowniczych Polski Ludowej.

Jak nas informuje Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMP w czasie od IX Plenum KC PZPR do 24 stycznia br. w całej Kielecczyźnie przyjęto do ZMP 8.748 nowych członków. W tym 1.486 młodych robotników, 4.779 córek i synów chłopów gospodarujących indywidualnie, 119 przodujących młodzieży z POM i PGR oraz 1.140 uczennic i uczniów szkół podstawowych i średnich.

M. in. w pow. Konińskie przyjęto 729 niezorganizowanej młodzieży do ZMP, a w Kielcach — 710 nowych członków, w tym 47 robotników, 522 młodzieży wiejskiej, 18 robotników rol-

nych z PGR i POM, 5 nauczycieli, 17 uczniów ze szkół zawodowych i 83 pracowników umysłowych oraz uczniów ze szkół ogólnokształcących.

Młodzież wstępująca do ZMP wyjaśnia jednocześnie — dlaczego pragnie być przyjęta do organizacji. Jerzy Rachwałowicz z Odlewni Radomskich powiedział:

„Pragnę wstąpić do organizacji młodzieżowej, ponieważ zrozumieliśmy zadania i cele, do których dąży ZMP. Przecież całem kołem, że zadania ja kie postawę przede mną organizacja będą wykonywać, a wydadają pracą uczęć II Zjazd



Wśród 11 nowych kopalni budowanych w ramach planu 5-letniego, znajduje się wielka, nowoczesna kopalnia „Halimba”. Na zdjęciu: Fragment montażu maszyny wyciągowej w kopalni „Halimba”. CAP fot. Kondracki.

Zwołanie konferencji 5 mocarstw jest konieczne

Artykuł dziennika »Prawda«

MOSKWA (PAP). »Prawda« zamieszcza artykuł swego specjalnego korespondenta w Berlinie Orestowa, który komentuje otwarcie konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA, Anglii i Francji.

Autor pisze, że największa zainteresowanie licznymi dziennikarzami, którzy przybyli do Berlina z całego świata wzbudziło oświadczenie ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowa. W oświadczeniu tym Molotow przedstawił program, który mógłby rzeczywistie zapewnić złagodzenie napięcia między narodowego i utrwalenie pokoju.

Pierwszym i najważniejszym zagadnieniem jest niewątpliwie sprawa zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Wiąże się ona ściśle ze sprawą zwolnienia konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw — ponieważ udział wielkiej Chińskiej Republiki Ludowej może się poważnie przyczynić do skutecznego rozpatrzenia i pomysłowego rozwiązania aktualnych problemów międzynarodowych.

Rzecz jasna w oży — pisze korespondent — że natychmiast po posiedzeniu, przedstawiciele delegacji zachodnich popieszyli się złożeniem oświadczeń wobec dziennikarzy, w których uchylali się od poruszenia lub zanalowania nierównie ważnych tez oświadczenia radzieckiego. Próbowali przedstawić sprawę w taki sposób, jak gdyby oświadczenie to „nie zawierało nic nowego”. Puszczono w ruch znane metody propagandy amerykańskiej przedstawiającej radziecką

politykę zagraniczną w fałszywym świetle. Jednakże wielu dziennikarzy — wskazuje korespondent — po zainicjowaniu się z pełnym tekstem przemówienia W. M. Molotowa, w rozmowach prywatnych przejawiali wielkie zainteresowanie dla konkretnych propozycji dotyczących porządku dziennego, wysuniętych przez delegację radziecką. Komentując te propozycje dziennikarze podkreślali, że ich kolejność podjętą jest niewątpliwie interesami pokoju światowego i bezpieczeństwa powszechnego.

Wielu korespondentów wskazywało w rozmowach prywatnych, że pomysłowe rozwiązanie podstawowych problemów dotyczących utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów w dużym stopniu zależy od udziału w rozpatrzeniu tych zagadnień wszystkich pięciu wielkich mocarstw, w tym Chińskiej Republiki Ludowej, której rząd reprezentuje interesy wielkiego narodu chińskiego.

Robotnicy w ZSRR pracują dla Pałacu Kultury w Warszawie

MOSKWA PAP. Załogi wielu zakładów przemysłowych w różnych republikach radzieckich wykonują z ogromnym entuzjazmem zamówienia dla Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie.

Zakłady obróbki kamienia w rejonie Krasnaja Polana (obwód moskiewski), dostarczają do gmachów wysokościowych i innych budowli stolicy ZSRR różnorodny wyrobę z kamienia, granitu i marmuru, pracując obecnie nad realizacją zamówienia dla warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

W pierwszej dekadzie stycznia robotnicy Lasnikowa Wierchowskiej (Karelo - Fińska SRR) wysłali na teren budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przeszło 400 m sześciu, wysokiej jakości drewna.

Samokształcenie — podstawą powodzenia konkursu hodowlanego

Analiza prowadzonego już od dwóch lat konkursu hodowlanego ZSCH wykazała, iż nie wystarczy sam fakt podjęcia współzawodnictwa. Aby ono przebiegało należycie, potrzebne jest samokształcenie — podstawowy warunek uzyskania dobrych wyników w konkursie hodowlanym.

W rolnictwie naszego województwa ukiye są poważne rezerwy, które po właściwym wykorzystaniu mogą przyczynić się do szybkiego wzrostu produkcji pszczy i podniesienia jakości i ilości pogłowia zwierząt gospodarskich. Poważnym bodźcem do zwiększenia hodowli stała się uchwała Rządu z dnia 17. XII 53 r. a nie mała rolę jej realizacji powinno odegrać samokształcenie rolników, dające im minimum wiedzy z zakresu uprawy roślin i rozwoju hodowli.

Droga samokształcenia, chłopi dowiadują się o nowych metodach, dzięki którym można wykształcić i rozwijać korzystne cechy zwierząt gospodarskich, uszlachetnić lub wyhodować nowe rasy o znacznie wyższej wydajności. Samokształcenie uczy, jak należy krzyżować rasy trzody chlewnej. W bieżącym roku szczególną uwagę zwrócić na to, aby proszta do chowu pochodziła z większej od knura i maciory puławskiej, lub od knura i maciory rasy WBA, (krzyżówki np. po knurze puławskim i maciory rasy WBA raczej nie nadają się do chowu). Poprzez samokształcenie dążyć, aby na owcy wyrastała wełna o wiele dłuższa, aby strzyże dawały coraz to więcej wełny.

Samokształcenie prowadzone w ubiegłych latach przekonało wiele kobiet wiejskich o konieczności jesiennej selekcji kur. Konkursistki wiedzą, że małe stadko dobrych niosek, dostarczy więcej jaj, niż duże stadko kur lichych. Więżność nyszych członkini zna i chętnie przerabia broszurę, Z. Dubic-

bydło	1952	1953
cielczki	1811	3319
trzęda chlewna	1239	2362
owce nie objęte konkursem	2088	4615
drób	3121	3428
królików	612	6950
Fonadplanowe dostawy:		28750
mięsa	35.858 kg	43.325 kg
sprowadzo do GS-ów jaj	45.380 kg	108.403 kg
wełny		6.701 kg

Samokształcenie prowadziło w 1952 — 784 kobiet, a w roku 1953 — 8581 kobiet.

W konkursie hodowlanym w roku bieżącym postanowiliśmy rzucić hasło „Każde Kolo Gospodny objęte konkursem hodowlanym prowadził będzie samokształcenie”. W pomyslnym

kiej pt. „Produkcja jaj w gospodarstwie”; studowanie tej lektury przyniosło piękne wyniki. Sabina Janus z Szalasu pow. Jedrzejów odstawiła w 1953 r. ponad 200 kg jaj do GS. Przewodnicząca Kola Gospodny z gm. Rzecznów - Migdzińska i Ołowiak, w listopadzie ub. r. na Powiatowym Zlocie Kobiet w Starachowicach wniosła projekt, by Zakłady Wylęgowe przedłożyły lego do lipca, aby wiosną nie brakło na rynku świeżych jaj.

Do r. 1952 większość psuczy i wynajędo, stad braku specjalnie małych chłopi nie mieli możliwości stworzenia odpowiednich warunków dla chowu inwentarza. Zwiększenie — dzięki samokształceniu — siewu popiołów sprządań — siewu popiołów sprządań w mniejszym stopniu odczuć brak pszczy trzęsowych.

Z doświadczeń rolnictwa radzieckiego zaczyna przyjmować się u nas „zielony konwój”, tzn. takie zorganizowanie produkcji pszczy, które umożliwi stałe zapoznienie inwentarza w świeża, zielona pszcza. System taki przyjęło gm. in. Kolo Gospodny w gromadzie Tarnawa, gm. Mstyczów (pow. Jedrzejów).

Poprzez samokształcenie dopularyzujemy „zimny wychów chłopi”, którego okazy podziwiały w 1953 r. na Rejonowej Wystawie Rolniczej w Jedrzejowie.

Dużą pomocą w prowadzeniu samokształcenia, stanowią wydane przez Zarząd Główny broszury „Chów bydła”, „Chów świń”, „Mały Poradnik Rolnika”. Dzięki temu 4323 konkursistki naszego województwa mogły prowadzić samokształcenie we własnym zakresie. Praktyczne zastosowanie wiadomości zdobytych w czasie samokształcenia pozwoliło nam osiągnąć realne wyniki.

Oto tabela, ilustrująca wzrost pogłowia w gromadach, gdzie prowadzony był w ub. roku konkurs hodowlany:

bydło	1952	1953
cielczki	1811	3319
trzęda chlewna	1239	2362
owce nie objęte konkursem	2088	4615
drób	3121	3428
królików	612	6950
Fonadplanowe dostawy:		28750
mięsa	35.858 kg	43.325 kg
sprowadzo do GS-ów jaj	45.380 kg	108.403 kg
wełny		6.701 kg

przeprowadzeniu tej akcji wnień organizacji samopomocowej pomoce aparat służby rolnej rad narodowych oraz wszystkich inne organizacje i instytucje działające na wsł.

Eugeniusz Dulniński sekretarz Woj. Zarządu ZSCH w Klecach

B. Gałęski pracownik naukowy Instytutu Ekonomiki Rolnej

Należyta praca GOM-u czynnikiem ograniczającym wyzysk kułacki

W walce o podniesienie produkcji rolnej i zacieśnienie spójni ekonomicznej z masami pracującymi chłopsiwa Gminne Ośrodki Maszynowe zajmują bardzo ważne miejsce. Zadania GOM na tym odcinku można ująć w trzech punktach.

GOM — to przede wszystkim jedna z najważniejszych i najbardziej bezopiecznych form pomocy produkcyjnej dla indywidualnych gospodarstw chłopskich: biedniackich i średniackich.

W tym pozbawieniu GOM niezaprzeczalnie brak troski niektórych instancji partyjnych i organów władzy ludowej o chłopca jako o wytwórca. Wyraża się również niezrozumienie przez niektóre podstawowe organizacje partyjne oraz komitety powiatowe i gminne roli GOM jako ważnego czynnika w socjalistycznej przebudowie wsi. Maszy nie zabrane do POM celem lepszego obsłużenia spółdzielni produkcyjnych nie na wiele się przydały. Ogółem zaś GOM z tych maszyn odepchnięto chłopów pracujących i od GOM i od spółdzielni, utrudniło więc w rezultacie proces rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Wydaje się konieczne, aby na tych terenach, gdzie zdarzają się takie wypaczenia polityki partii, cofnięto z powrotem z POM do GOM te maszyny, które szczególnie są ważne dla obrony małych i średniorolnych chłopów przed kułackim wyzyskiem (np. młocarnie) oraz te, które mogą być racjonalnie wykorzystane w gospodarstwach chłopskich (maszyny o trakcje konnej).

KTO KORZYSTA Z USŁUG GOM?

Na istotne braki w pracy GOM wskazuje również analiza składu społecznego użytkowników gromoskowskich. Jak wynika z badań ankietowych IER, w województwach białostockim i łódzkim (a i gdzie indziej sytuacja wygląda podobnie) na 100 gospodarstw korzystających z pracy GOM, gospodarstw biedniackich jest zaledwie 10, a kułackich 25, reszta, tzn. około 65 gospodarstw, są to gospodarstwa średniackie.

GDY NIE POMAGA GOM — „POMAGA” KUŁAK

Jak wykazują badania Instytutu Ekonomiki Rolnej, w pracy GOM, mimo niewątpliwych osiągnięć wyrażających się w rozszerzeniu zasięgu wykonanych przez nie robót, występują istotne braki i zaniedbania.

Oto na przykład w województwie wrocławskim zauważać można wśród chłopów pracujących pewien spadek zainteresowania w stosunku do GOM. Jak wykazuje analiza zapiszków sporządzanych przez chłopów prowadzących rachunkowość — w tym samym województwie w r. 1949 wszystkie gospodarstwa (wśród badanych) donajmujące maszyny korzystały niemal wyłącznie z usług GOM. Natomiast w 1952 r. na 100 gospodarstw do najmujących zniwiała 88 korzystało z usług GOM, a na 100 gospodarstw donajmujących młocarnie zaledwie 62 donajmowało

je z GOM, a reszta pozyczała je od kułaków. Zjawisko to niewątpliwie występuje nie tylko w woj. wrocławskim, ale i na innych terenach. Wynika to najprawdopodobniej stąd, że przez GOM pod kierownictwem POM w niektórych wypadkach doprowadzono do zubożenia GOM, do pozabawienia ich np. agregatów młocarnych. W rezultacie biedniak i średniak nie znajdując w GOM potrzebnych mu maszyn zaczął na nowo włączyć, wodził na nowo w zależności od niego.

W tym pozbawieniu GOM niezaprzeczalnie brak troski niektórych instancji partyjnych i organów władzy ludowej o chłopca jako o wytwórca. Wyraża się również niezrozumienie przez niektóre podstawowe organizacje partyjne oraz komitety powiatowe i gminne roli GOM jako ważnego czynnika w socjalistycznej przebudowie wsi. Maszy nie zabrane do POM celem lepszego obsłużenia spółdzielni produkcyjnych nie na wiele się przydały. Ogółem zaś GOM z tych maszyn odepchnięto chłopów pracujących i od GOM i od spółdzielni, utrudniło więc w rezultacie proces rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

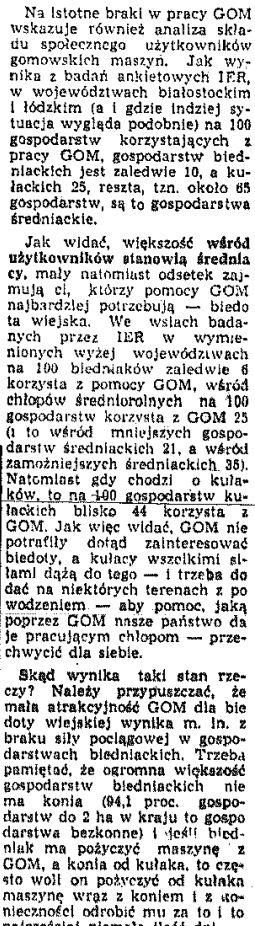
Następna sprawa, na którą jak się wydaje należy zwrócić uwagę, to fakt, że niektóre maszyny w GOM, jak np. kopaczki, są jak dotąd niemal wyłącznie użytkowane przez kułaków, natomiast biedota i średniacy korzystają z nich w nieznanym stopniu. Biedota i mniejsze gospodarstwa średniackie korzystają przede wszystkim z siewników i młocarni, zamienność środków wykonywuje również i maszyny żniwne; kopaczka z GOM jest wśród pracujących chłopów mniej użytkowana. Jak się wydaje, decydujące znaczenie ma tu fakt, że drobniejsze gospodarstwa chłopskie nie mogą na swych niewielkich działkach wykorzystywać kopaczki i podobnych maszyn. Koniecznym jest tu zorganizowanie bie doty i średniaków dla wspólnej wykorzystania tych maszyn na ich polach. Zorganizowanie takiego współdziałania jest niewątpliwie nietatwe, jednakże oportunistyczne cofanie się przed trudnościami i oddawanie nieraz pod szyldem rzekomej troski o produkcję rolną pierwszeństwa w korzystaniu z GOM kułakowi nie może istnieć.

I znów: zwiększenie kontroli społecznej nad pracą GOM-ów, okylenie komitetów członkowskich, związane z pracą GOM aktywność gromadzką, stałe interesowanie się organizacją i instancjami partyjnych prac ośrodków dla niewątpliwie możności skutecznego przełamania trudności, utworz przed GOM szersze możliwości pomocy chłopom pracującym, i pełniejszego realizowania zadań.

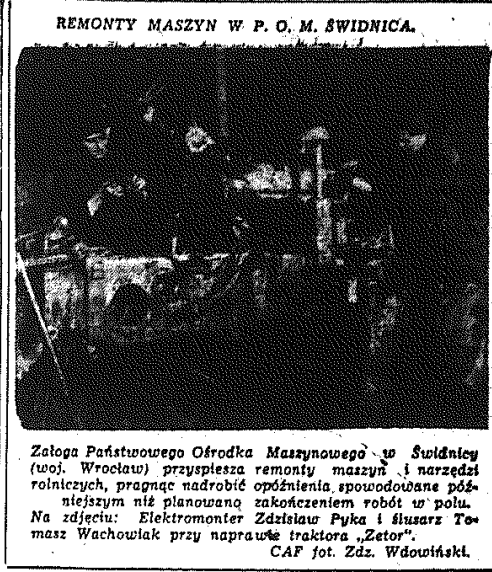
Sprawdzeniem pracy GOM będzie najbliższa akcja siewna. Sprawne przeprowadzenie remontów, doprowadzenie wszystkich maszyn do stanu gotowości, a zarazem ożeczenie ośrodków należąca opieką ze strony instancji partyjnych i rad narodowych, właściwe rozplanowanie wykorzystania maszyn i zbliżenie ich do biedoty wiejskiej — oto warunki poprawy pracy GOM.

Tezy na II Zjazd partii stawia ją przed Gminnymi Ośrodkami Maszynowymi poważne zadania. W walce o wyższą produkcję rolną gospodarstw indywidualnych, w walce z średniorolnymi chłopskimi biedniakami, w walce z kułackim wyzyskiem, trzeba pamiętać, że ogromną większość gospodarstw biedniackich nie ma konia (84,1 proc. gospodarstw do 2 ha w kraju to gospodarstwa bezkonne) i jeśli biedniak ma pozyczyć maszynę z GOM, a konia od kułaka, to często woli on pożyczyc od kułaka maszynę wraz z koniem i z konieczności odrobić mu za to i na najezściej niemal 100% dni.

BUDOWA NOWYCH BLOKÓW MIESZKALNYCH W WARSZAWIE



Przy Al. Nowotki, łączącej Plac Dziesiętyński z Zoliborzem powstają wieżki o 8 kondygnacjach bloki mieszkalne. Już w roku 1955 zamieszka je pięć i pół tysiąca mieszkańców. Partery bloków pomieszczają liczne sklepy i magazyny restauracji i kawiarni. Przewidziano także budowę dwóch kin. Na zdjęciu: Fragment nowych bloków w budowie. CAF - fot. Szperka.



Załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Świdnicy (woj. Wrocław) przyspiesza remonty maszyn i narzędzi rolniczych, pragnąc nadrobić opóźnienia spowodowane późniejszym niż planowano zakończeniem robót w polu. Na zdjęciu: Elektryk Zdzisław Pyka i słuźarz Tomasz Wachowiak przy naprawie traktora „Zetor”. CAF fot. Zdz. Wdowiński.

Pierwszy kierat

Plac fabryczny pokryty został grubą płachtą śniegu. Spod jego skrajcegi bieli wycierano poskręcane żelastwo, kawały odlanego żelwa. Wyróżnie czerniły porzuczone beznadzie, jak gdzieś w zbiornicy złomu, stare, zardzewiałe zespoły różnych maszyn. Poniewieraly się tu odziewie żelazne pretty, Szmelce. Kilkadziesiąt kroków od nowej, wysokiej, lśniącej od góry grubymi szybami hali odlewniczej — stał zgarniony, zbity z desek „magazyn” — dziś właściwie skład różnego rodzaju rupiecie i odpadków. Nowy magazyn odlewni „Kamiennej” mieści się w wzniesionym nadawno budynku, w sali o długości kilkudziesięciu metrów z automatyczną windą. Żeby dojść do tylnej ściany starego magazynu — trzeba otworzyć zatarasowane drzwi, ostrożnie skakać po leżących odlewkach. Tutaj w rodzaju unęki utworzonej przez zwisający okap leżących, od kilku już lat, odpadków, pokryte błotem i kurzem — części do kieratów. Zabite tarcze kół, czopy, paseczki. Marno wstały się. Obyć im mieć i przebrać dioniom pracujących chłopi — robotnicy odlewni w czynnie przedzjadającym.

Załoga odlewni gdy tylko lepiej usłoiadomila sobie wskazania Partii przyspieszyła rytm swej pracy. Z większą ostrością niż poprzednio zaczęła formować odlew — brygadę formiera Szkuzy, dla której osiągnięcia 200 i więcej proc. normy stało się sprawą robotniczego honoru. Współzawodnicząc, coraz bliżej jej wyników są brygady: Tarki, Woźniaka. Spadły do 95 procent braki przy produkcji rur żelobowych — kaloryferów. Tak właśnie powinno być zawsze, bo któż by nie paliłczył na braktorobocie, otrzynując nowe mieszkankie, którym nie działają wykończona nie właśnie w odlewni kaloryferu?

„Kamiennej”, która jeszcze w miesiącach letnich ubiegłego roku borykała się z trudnościami, w której pojęcie socjalistycznej dyscypliny pracy było obce niedługo wczoraj malorolnemu czy bezrolnemu chłopcu — dziś robotnikowi — nabrała odderhu, rozpędu. Gdy wejść do hali odlewniczej, z latwością można wyczuć przyspieszony puls płynących żelutników, sunących dźwigów; raz po raz mijają czerwone bukiety tyłek z rozszarżonym żelwem. Robotnicy jakby przebili nieudolną tęgę — poszli szybko naprzód; urosli, dzięki siłowom Partii, które krzepną w ich czynnie. Ten rozmach nie przyszedł przecież sam, nie spadł z nieba...

Jak z innymi kieratami. Słuchał majster Cegliński na seminarium wyjątkiem na temat IX Plenum. Mówiono o ubocznej produkcji, o zobowiązaniach. Od razu przypomniał sobie części kieratów, które po hiewieraty się zagubione w zropie. Gospodarskie spojrzenie, troska o wykorzystanie chociażby najmniejszego kawałka żelaza czy drutu eklyp łączności, które kiedyś wyjeżdżały regularnie dwa razy w tygodniu do podopiecznej wsi Miodu — o tym wszystkim myślał nawet wtedy, kiedy słuchał w domu przez radio muzyki.

I majster Cegliński na ogólnym zebraniu załogi podjął zobowiązanie: przyspotujemy kieraty dla wsi. Należało dobrze zorganizować całą robotę — wyjątkiem majster — kieraty muszą być wykonane poza normalnym planem. Utworzylismy brygadę roboczą, do której weszli — technik Szymański, słuźarz Jakubowski, tokarz Rybka, cieśla Sotkiwicz i formierz Blach. Trzeba wytoczyć kola zębate —

jest tokarz Rybka, odlać jakąś brakującą część — zrobi to formierz Blach. Na pierwszy rzut przygotowaliśmy do zmontowania sześć kieratów. I robota poszła...

„Ale nie ruszyła od razu głodko. Pierwszą trudność: brak żelwa na ramy, a musiało być twardze, mocne — debowe albo bukowe. Zobowiązanie już podjęte. Co dalej? Bez dezera ani rusz. Zainteresowany został całą sprzątał nawet Centralny Zrach nie blaha; co najmniej o 20 kieratów. Do młocenia, zniżenia sieczki, awiacowania woody, chodzą o to, aby dźwignia się i rosta gospodarzka chłopska. Znalazło się wreszcie wyjątkie. Drze wo przywędrowało aż z dalekiego Wrocławia. Po kilku dniach cieśla Sotkiwicz, który stwierdził: „trzeba tylko dobrej woli, a wszystko się zrobi” — wystrugał kantowane ramy.

Potem przelanano inne trudności — brak dokumentacji technicznej, niektórych części. Przeszli z pomocą inni, którzy znali już roboty przy kieratach — Kutwin, Grunt, Radzono, de batowania, przeprowadzano próby, w wainych chwilkach, po pracy. Nikt nie żałował serdecznego, robocznego trudu.

I powołał w warsztacie remontowym z zardzewiałych bezniożecnie leżących części wybiłłł się zaczął pełny kształt nowoutworzonego kieratu — maszyny. Stały tylko cieśla z troską w głosie zapytał:

— Jak po pomalować, może na niebiesko? — Żelazo na czarno, nie mamy innej farby — odpowiedział majster Cegliński.

W czwartek, 21 stycznia pierwszy kierat był gotowy. Dumnie tylko brygady robotce, ale chyba całej załogi „Kamiennej”.

— Następny pojdzie szybko — zapewniał z przekonaniem w głosie majster Cegliński. Szybkiej, bo szybkiej trzeba wykorzystywać rezerwy w zakładzie i na wsi. Bo pewnie i szybkiej trzeba sięgąć po nowe zwycięstwa.

MARIAN MAJ

Zadecydowali...

Inicjatywa wyszła od robotników. Chodzilo o punkt felczerki, jaki załoga Zakładów Waplenicznych w Bukowie chciała założyć w siebie.

Wysłano pismo do Wydziału Zdrowia Frezydium PRN w Jedrzejowie i do dyrekcji Kleckich Zakładów Przemysłu Waplenicznego. Pierwszego, prozono o pomoc faktową tj. o przysłanie do Bukowy lekarza. Oczywiście, pomoc tę uzyskano. Lekarz trogly rozpoczął pracę już w pierwszych dniach stycznia br. Drugich, (Instytucje nadzrędną nad Zakładem Waplenicznym w Bukowie) prozono o wyrażenie zgody na uruchomienie punktu lekarskiego na terenie zakładu oraz przydzielenie mieszkanca dla lekarza, o które w Bukowie nie trudno.

Najwidooczniej jednak dyrekcji KZPW Inicjatywa robotników nie podobala się. Toteż w odpowiedzi na pismo Wydziału Zdrowia Frezydium PRN w Jedrzejowie, KZPW m. in. wyjątkiem:

„O mieszkaniach służbowych decydujemy wyłącznie my, a zatem w przedmiotowej sprawie nie wyrażamy najmniejszej skłonności próby Waszej urzeczywistnienia.”

Oto jak wygląda „troska” o zdrowie pracy w KZPW. A tymczasem robotnicy czekają...

J. K. Klecko

Z flanki

Wyszło sztydło z worka

W małym, przytulnym pokoiu zebrał się na „poufną” naradę: dyrektor BPP Wesolowski, sekretarz organizacji partyjnej Szlag, personalny Waszczyk, jeden z inżynierów i bez prawa głosu „zaufana” protokollantka.

- Towarzysze — zagaił przewodniczący narady — zebrałismy się dzisiaj, by omówić sprawę ważnej wagi, oczywicie kolektywne.
- Słusznie, słusznie — odetwarł się drugi głos — zasada kolejalności to niezawodny warunek sprawiedliwej oceny.
- Znacząco — chwiał głow myśli przewodniczący — że treści i wyniki dzisiejszego zebrania należą do „tajemnic” służbowej.
- Wystarczy tych uwag — uniósł się trzeci — to przecież dla nas rzecz jasna.
- No to możemy zacząć. Jak wam wiadomo, wykonaliśmy roczny plan przed terminem. Jest to dowód mejszy... przeprażam... waszej oflarności, pracowitości, przedterminowości (wymienili jeszcze kilka innych... ości) i wreszcie przystąpił do zasadniczego celu.
- A więc dzisiaj mamy dokonad — tu przewodził głos — podziatu nardów z funduszu wzniożoznigłnictwa. Proszę podawać nazwiska kandydatów.
- Ledwo dokończył zdanie, a o głos poprosila powstata trójka.
- Ja proponuję towarzysza sekretarza.
- A ja personalnego.
- To ja dyrektora.
- Inżyniera — wtórowały na przemian głosy.
- Zgoda towarzysze — powieździł przewodniczący — wśród nas nie ma różnicy zdań. Ale nie zapominajmy też o innych i dyskretnie wskażal paicem na protokollantkę.
- Uwaga była skuteczna i na czasie. Zanotowano jej nazwiska a z kolei popsyły się nazwiska „przewodników” z administracji, zaopatrzenia, nadzoru, magazynu, kierownictwa, z księgowości, „kasowców” (tych nie sposób było pominąć).
- Aby nie złamać linii praworządności — powieździł jeden z obecnych — trz — a przynad parę nagród przewodnikom pracy, chod prawad mówiącą za często zdarzają się dla nich tego rodzaju okazje.
- Nie było innej rady. Po krótkiej dyskusji doplano dwóch cieśli, murarza, kowala, po czym oficjalnie samkiewto listę „laureatów”.

— Przypominam — powieździł mentorskim tonem przewodniczący — trzymać język za zębami.

- Ani mru... mruuu... — podpowieździł drugi.
- Nawet pary z ust — wtórciel personalny.

Nazajutrz protokollantka przepisywała na „czysto” sprawozdanie z „tajnej” narady. Czcionki wybiły ją na arkuszu papieru... a temu — cytujemy — przyznano nagrodę za „dłabość o dobro państwuowe”, za „organizacyjne podjęcie przedsięwzięcia”, za „terminowe zaleźwanie spraw”, za „udzielenie się w pracy społecznej”, temu zaś za „wykonanie poleceń przewodniczących” (wybraliśmy celniejsze sformułowania).

Po zredagowaniu, opletczeniu i podpisaniu protokółu przez „kompetentne” czynniki BPP — Opatów schowano go do... ale to już „tajemnica” lokalowa.

W parę dni później kasjer wpisywał nazwiska na listę, sprawdzal cyfry, pozycie, długo przesuwał galeczki liczydła... gdy wtem otwarył się drzwi.

- Jestem murarzem, chciałem zaślubić... — nie skłonił, tu bowiem przerwał mu szdenerwowany kasjer, odwołując się:
- Nie zatłumiam żadnych spraw. Proszę przyjść jutro. Wypielłam bardzo ważne podzielenie, rozmowcie — poufne, ściśle poufne — zakrył rozłożone na stole papiery.
- Nie dójcie się kasjerze — odparł murarz — nie jestem datokowidzem.
- Skrupulatny kasjer zbliżawsowit ponownie rachunki... zamknął drzwi, a dziurkę od klucza zatkał papierkiem.
- Nareszcie — odetchnął — spada się co do grosza, wypłaciłem wszystkim premie.

Lista „laureatów” stała się powszechną tajemnicą załogi BPP. Robotnikami interesuje jednak: dlaczego kasjerowi polecono zachować „tajemnicę” i wreszcie dlaczego na 136 robotników tylko 6 otrzymało nagrody, a natomiast na ogólny stan 31 pracowników administracji nagrodzono aż 10.

Wyszło sztydło z worka!

ZB. WOJCIKOWSKI.

